



dr hab. Edyta Manasterska-Wiącek, prof. UMCS  
Katedra Językoznawstwa Słowiańskiego  
Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Lublin, 9.09.2023

## Opinia o rozprawie doktorskiej

mgr Doroty Maliny

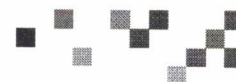
*Punkt widzenia w książkach dla dzieci i w ich przekładach – podejście kognitywne*

napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Elżbiety Tabakowskiej

(193 strony)

Przedłożona do recenzji rozprawa została poświęcona określonemu w temacie problemowi – punktu widzenia w książkach dla dzieci w języku angielskim oraz w ich tłumaczeniach na język polski. Zastosowana metodologia odnosi pracę do nurtu badań przekładoznawczych i kognitywnych.

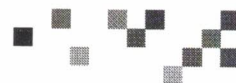
Spis treści jest bardzo rozbudowany, co przekłada się na wielokierunkową treść rozprawy. Kolejnym częścią pracy Autorka nadaje orientujące w ich treści tytuły. Od początku narracji Doktorantka wiedzie czytelniczki i czytelników przez kolejne problemy, pozwalające mu poznać zarówno specyfikę dziecięcego odbiorcy,



zagadnienia dotyczące przekładu literatury dla dzieci, jak i kognitywne narzędzia potrzebne do prezentowanego opisu.

Rozprawa rozpoczyna się wstępem, który, poza oczywistym punktem prezentacji układu pracy, a wcześniej sformułowaniem celu badania, wprowadza czytelnika w specyfikę dziecięcego adresata oraz w zagadnienia z obszaru studiów kognitywnych, które pani Malina uznała za istotne. W rozdziałach 1-4 opisano rozmaite zagadnienia, pozwalające Autorce zbudować tło do tytułowych badań nad punktem widzenia w przekładach literatury dla dzieci, a zatem – problematykę przekładów dla dzieci, kategorię punktu widzenia z pozycji literaturoznawców oraz językoznawców, a także charakterystykę istotnego dla ocenianego studium instrumentarium pojęciowego (wymiały obrazowania, metafory, ICM-y, ikoniczność). Wszystkie zagadnienia zostały dobrane tak, aby stworzyć podstawę do analizy materiału w rozdziałach 5-8. Podoba mi się przyjęta przez Autorkę konwencja rozpoczynania każdej empirycznej części pracy cytatem, stanowiącym przykład omawianej w niej kategorii punktu widzenia. Cztery analityczne rozdziały rozprawy zostały bowiem poświęcone – w kolejności – danym kategoriom semantycznym, które odpowiadają, jak to określiła Doktorantka, „metaforycznym rozszerzeniom punktu widzenia (odpowiednio przestrzeń, czas, wiedza i ideologia)” (s. 10). Każdy z nich ma taki sam układ: Perspektywa i skala subiektywizacji, Profilowanie, Parametryzacja – Uszczegółowienie i Ramy odniesienia, Metafory. Czyni to pracę przejrzystą, zgodną z oczekiwaniami czytelniczek i czytelników w planie strukturalnym, a to dobra cecha prac naukowych, w których nikt nie czeka na „nagłe zwroty akcji”. Rozprawę kończy Podsumowanie – o czym w dalszej części recenzji – oraz Bibliografia.

Dobór problematyki w częściach teoretycznych znajduje swoje odbicie w częściach analitycznych pracy. Należy podkreślić, że dotarcie do jednostek badawczych, które Autorka uznała za ważne dla jakości korpusu, było z pewnością bardzo czasochłonne i wymagało sporego wysiłku. Wiodące prace naukowe w ramach





podjętej tematyki zostały wykorzystane, bogata lista pozycji świadczy o świadomości i wnikliwości Doktorantki. Można by ją uzupełnić o kilka tytułów, moje sugestie miałyby jednak charakter subiektywny.

Badanie przekładów dla dzieci w świetle kognitywizmu, mimo że z uwagi na uwzględnienie procesów poznawczych i psychologicznych dziecka jest bardzo uzasadnione, wcale nie jest podejściem popularnym. Stąd też oceniana rozprawa jest dziełem nowatorskim i potrzebnym. Ujęcie kognitywne pozwoliło Autorce na dostrzeżenie, że dzieci przyswajają język i przetwarzają informacje w sposób aktywny, a więc tłumaczenia powinny być dostosowane do poziomu ich rozwoju poznawczego i językowego. Przyjęta metodologia umożliwiła Badaczce dostrzeżenie, że jeśli treść oryginalna zawiera elementy kulturowe, które nie są zrozumiałe dla dzieci z innej kultury, warto dostosować je w taki sposób, aby były bardziej zrozumiałe. Pozwoliła również na krytyczne podejście do działań tłumaczy, istotnych dla odbioru czytelniczego. Do problemu przekładu elementów kulturowych w postaci nośników obcości powrócę w dalszej części recenzji.

Wśród niewątpliwych zalet rozprawy należy dostrzec rzetelność w prezentowaniu teoretycznych aspektów służących jako podbudowa do części analitycznych pracy, ale też kompleksowe, wielokierunkowe zorientowanie czytelniczek i czytelników w specyfice podjętych badań. Nie jest to przy tym bezrefleksyjna „sprawozdawczość”, lecz bardzo przemyślany wybór treści. Dobór zagadnień, skracanie lub rezygnację z niektórych z nich należy uznać za walor ocenianego studium, często bowiem spotyka się dążenie młodych badaczy do zaprezentowania wszystkich możliwych materiałów, do jakich udało im się dotrzeć. Narracja pani Maliny nie przytłacza ogromem nieprzebranej wiedzy, ale stanowi dzięki tej zalecie i umiejętności selekcji materiału pouczającą lekturę, którą doskonale się czyta.



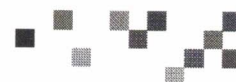
Przyjemność owa możliwa jest nie tylko dzięki sensownie dobranym treściom. Wpływa na nią również językowy poziom rozprawy. Lekkość przekazu i szczególna umiejętność pani Doroty Maliny w takim posługiwaniu się stylem naukowym, ażeby nie przytłaczał on swoją hermetycznością, jest niewątpliwym atutem studium.

W tym samym odniesieniu należy dodać kolejną wartość rozprawy – doskonałą kompilację parafrazowanych i cytowanych materiałów naukowych. W efekcie praca nie nuży, ale brzmi jak opowiadanie (w naukowym tonie), które dzięki płynności przekazu i problemowemu ujęciu jest rzeczywiście interesujące.

W częściach analitycznych rozprawy Autorka wiezie swoich czytelników i czytelniczki przez rozmaite wymiary punktu widzenia, wskazując na podstawie wybranych fragmentów przekładów angielskiej klasyki dla dzieci rozwiązania translatorskie warte uwagi i dyskusji. Dzięki szczegółowemu badaniu wartości semantycznej tekstów wyjściowych i docelowych, widzianych przez pryzmat adresata, Doktorantka dba również o komfort odbiorcy swojego studium, któremu umożliwia zrozumienie najdrobniejszych, acz znaczących, modyfikacji wybranych fragmentów materiału analitycznego. Czyni to ze znanstwem i niezwykłą dociekliwością, co uświadamia miarę problemów generowanych przez przekład dla dzieci oraz udowadnia, że jest to faktycznie zagadnienie zasługujące na uwagę badacza.

Warta podkreślenia jest świadomość pani Maliny dotycząca licznych aspektów, których rozstrzygnięcie nie jest ani łatwe, ani najczęściej możliwe. Dotyczy to chociażby definiowania literatury kierowanej do dzieci czy strategii w jej tłumaczeniu. Badaczka umiejętnie prezentuje ambiwalentne poglądy uczonych, a zamiast wykazywania przejawów bezradności odcina się od zajmowania, i tak skazanego na niejednoznaczność, stanowiska, jasno formułując taką decyzję.

Niezależnie od mocnych stron rozprawy mam kilka uwag i sugestii, które powinny się przyczynić do jej udoskonalenia.



Pierwszą z nich jest kwestia decyzji o przyporządkowaniu kategorii *dyskursu*. Jest to, jak wiadomo, kategoria odnosząca się do sposobu, w jaki język jest używany w konkretnej społeczności czy kontekście, badająca strukturę, funkcję i znaczenie wypowiedzi w odniesieniu społecznym, ale też istotna w badaniach nad tekstem oraz w jego interpretacji. Jest zatem kategorią istotną zarówno dla językoznawstwa, jak i literaturoznawstwa. Doktorantka celnie uwypukla ambiwalentną przynależność pojęcia *dyskurs* to obu tych dziedzin. Na stronach 8-9 pracy czytamy o nieoddzielaniu „ostrą kreską literaturoznawstwa i językoznawstwa” (s. 58), o językoznawstwie kognitywnym jako „pomocie” między tymi dwiema dyscyplinami (s. 9). Interesuje mnie w związku z tym uzasadnienie włączenia punktu 2.2. (s. 53) do rozdziału drugiego *Punkt widzenia w badaniach literaturoznawczych*, zamiast na przykład utworzenia z niego – nomen omen – „pomostu” między rozdziałem drugim a trzecim – *Punkt widzenia w badaniach językoznawczych*. Nie formułuję tym pytaniem zarzutu, jestem natomiast ciekawa, jakie czynniki zdecydowały o takiej decyzji.

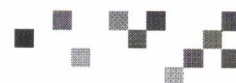
Pozostając w nurcie dyskusji nad niektórymi propozycjami pani Doroty Maliny, chciałabym odnieść się do sformułowania: „Rodzi to pewien konflikt pomiędzy puryzmem językowym a realizmem przedstawień. Bohaterami książek są dzieci, a one **nie opanowały jeszcze w pełni systemu językowego**” [wyróżnienie E.M.W.] (s. 16.). System językowy rozumiany jako uporządkowany zbiór znaków budujących podsystemy: fonologiczny, morfologiczny, leksykalny, syntaktyczny ma charakter abstrakcyjny i stanowi pewien potencjał, z którego możliwości korzystają użytkownicy. Czy można powiedzieć, że człowiek opanowuje w pełni system językowy – wraz z chociażby bogactwem dialektów, jednostkami nienormatywnymi itd.? Nie da się zakwestionować takiego sądu, jednak mimo że człowiek może osiągnąć bardzo wysoki poziom kompetencji językowej, to korzysta (niekoniecznie czynnie) z wybranych elementów systemu. Czy zatem każde dziecko, nabywając stopniowo uporządkowaną wiedzę językową, na pewno zmierza do takiego „ideału”?



- Czy w ogóle opanuje w pełni system językowy i czy jest mu to na pewno potrzebne? Czy jest potrzebne każdemu z nas? Zdaję sobie sprawę, że użyta w pracy fraza jest pewnym skrótem myślowym, ale myślę, że znacznie bezpieczniejszym sformułowaniem, bliższym rzeczywistości, byłoby, dla przykładu takie: *nie opanowały jeszcze systemu językowego na poziomie dorosłego użytkownika języka* (w rozumieniu pewnej przeciętnej, zakładanej wiedzy).

W charakterze sugestii doradzam włączenie do wstępu, który w dosyć pełny sposób pokazuje specyfikę zarówno dziecięcego odbiorcy, jak i problematykę przekładów dla dzieci, zagadnienie odrębności emocjonalności dziecka jako istotnego aspektu jego rozwoju oraz zachowań. Uszczegóławiając, to nie emocje dzieci – bo te nie różnią się od emocji ludzi dorosłych – ale ich przejawy czynią najmłodszych specyficznymi pod tym względem. Jest to zatem, chociażby, większa intensywność emocji warunkowana m.in. niedojrzałością układu nerwowego, zmienność, krótszy czas ich trwania i związana z tym łatwość natychmiastowego przechodzenia od radości do smutku czy płaczu oraz wysoka wrażliwość na otoczenie. Rodzaj emocji doświadczanych przez dzieci może się różnić w zależności od wieku. Młodsze dzieci mogą częściej doświadczać na przykład radości, strachu lub gniewu, podczas gdy starsze – odczuwać bardziej złożone emocje, takie jak wstyd czy zazdrość. Uważam, że Autorka powinna była zwrócić na to uwagę, zwłaszcza że to do adresatek i adresatów o takiej właśnie specyfice trafia dzieło literackie, a ich odbiór jest naturalnie związany z płaszczyzną emocji. Włączenie takiego spostrzeżenia sprawi ponadto, że jaśniejsze stanie się na przykład zdanie na s. 98: „(...) to, na co [bohater] zwraca uwagę, może stanowić istotny element charakterystyki postaci i dawać wgląd zarówno w jego ogólny «styl myślenia» (...), jak i chwilowy stan emocjonalny” – jeśli bohater utworu literackiego jest dzieckiem, ma zapewne emocjonalność typową dla dziecka.

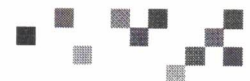
Mówiąc o kwestiach przekazu emocji, permanentnie związanych z tłumaczeniami dla dzieci, jestem zobowiązana podkreślić, że – niezależnie od mojej



sugestii uzupełnienia kwestii teoretycznych – Autorka bardzo czujnie analizuje adekwatność ich przekazu z perspektywy implikowanego odbioru oraz wartości emotywnej tekstu. Ze starannością docieka, czy potencjalne wrażenia zostały zachowane w tłumaczeniu, czy odbiorca tekstu literackiego jest w stanie je rozpoznać i zrozumieć w zastosowanym sposobie przekazu.

Na s. 18. Doktorantka, przytaczając fragmenty prac naukowych, pisze o elementach kulturowych, które, bez adaptacji w przekładzie, są z założenia obce dziecięcemu odbiorcy. Istotnym uzupełnieniem w tym względzie byłaby informacja, że obco brzmiące z perspektywy dziecka „dziwne” nazwy potraw, miejsc, wydarzeń itp. – ażeby niedorośli czytelnik uznał je za nie swoje – niekoniecznie muszą przynależeć do kultury obcej. Trwający proces edukacji pozwala dosyć precyzyjnie oddzielić to, co „własne” i „obce” granicami własnego państwa i własnej kultury dopiero na pewnym etapie rozwoju.

Uważam ponadto, że słabą stroną pracy jest synteza – wobec głębi analiz – zbyt lakoniczna i zdawkowa. Półtorej strony „podsumowania” to, moim zdaniem, zbyt mało, ale to nie długość wniosków jest istotą mojej uwagi. To, co ją sprowokowało, to zbytnia ogólnikowość wniosków, które niewiele wnoszą do oceny wyników badania. Autorka zabezpiecza się poniekąd przed tego rodzaju zarzutami pisząc, że „przeprowadzone analizy mają charakter wybiórczy” (s. 176), a taka konstrukcja pracy eliminuje wszelkie próby generalizacji czy statystyk. Mimo wszystko rozprawa aż prosi się o konkretne wnioski korespondujące z przeprowadzoną analizą. Twierdzenia mające charakter uniwersalny, zupełnie niezależne od zaprezentowanego opracowania, skutecznie uzupełniają zakończenie, ale trudno je nazwać wnioskami. Pojawia się również pytanie o konstatację: „zadaje to kłam **popularnemu pogładowi** [wyróżnienie E.M.W.], jakoby tłumaczenie książek dla młodszych odbiorców było «kaszka z mlekiem»” (s. 176). Nawiązanie do artykułu Stanisława Barańczaka, „*Rice pudding*” i *kaszka manna* (...) (jeśli takie skojarzenie zamierzała wywołać Autorka),



nie czyni zacytowanego sądu o tłumaczeniach dla dzieci „popularnym poglądem”. Należałoby doprecyzować problem wspomnianej popularności, przywołując konkretne źródła.

Zaznaczam również, że *leksem* to abstrakcyjna jednostka systemu językowego. Jego konkretna realizacja to wyraz. O ile Doktorantka raczej stosuje ten termin, mówiąc faktycznie o określonym potencjale systemowej jednostki językowej, a zatem poprawnie, o tyle na s. 96, w zdaniu „przestrzeń w powyższym fragmencie przedstawiona jest z dwóch perspektyw, na co wskazują użyte przyimki i dobór leksemów” używa go już błędnie, mówi bowiem o wyrazach użytych w konkretnych formach w tekście.

Redakcyjnie, poza nielicznymi błędami literowymi, rozprawa jest wyjątkowo dopracowana, co świadczy o staraniach Autorki. Trudno jednak nie zauważyć niewyjustowania tekstu.

Powyższe wskazania w żadnej mierze nie wpływają na naukową wartość pracy, mają natomiast na celu podniesienie jej już oczywistej jakości. Rozprawę pani Doroty Maliny oceniam bardzo wysoko. Nie mam wątpliwości, że będzie to pozycja istotna w dorobku polskich badaczy zajmujących się przekładami dla dzieci. Wskazane wartości rozprawy, oryginalne rozwiązanie problemu badawczego, wiążą się nie tylko z jej przedstawioną oceną, ale pozwalają rekomendować rozprawę do publikacji.

**Z pełnym przekonaniem stwierdzam, że rozprawa pani magister Doroty Maliny spełnia wszystkie wymogi stawiane pracom naukowym w rozumieniu Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* i może stanowić podstawę do nadania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych. Wnoszę ponadto o dopuszczenie Doktorantki do kolejnego etapu przewodu doktorskiego.**

